

Duże poparcie pomoże Obamie w reformach

WYWIAD Marcin Piątkowski z Akademii Leona Koźmińskiego, były pracownik Międzynarodowego Funduszu Walutowego

PAWEŁ ROCHOWICZ: Co w praktyce dla gospodarki USA oznacza wynik wyborów prezydenckich? Czy możemy liczyć na to, że hasła zwycięskiego Baracka Obamy o „zmianie, której nam trzeba”, przyniosą zmiany na lepsze?

MARCIN PIĄTKOWSKI: Wydaje się, że pod wieloma względami dobrze się stało – zarówno dla amerykańskiej, jak i światowej gospodarki – że wygrał właśnie Obama. Jego rywal sam przynał, że na gospodarce się nie zna. Tymczasem doradcy Obamy to kwiat amerykańskich ekonomistów, w tym Paul Volcker, były prezes Fed, i Larry Summers, sekretarz skarbu z administracji Clintona, z czasów szybkiego wzrostu gospodarczego. Co do samych programów gospodarczych prezentowanych przez obu kandydatów – są one na tyle ogólnikowe, że niewiele z nich wynika dla gospodarci. Jednak Obama będzie miał za sobą większość Demokratów w Kongresie, co ułatwi mu przeprowadzenie reform. Poza tym wielki mandat zaufania społecznego pozwoli łatwiej te reformy przeprowadzić. Można mieć zatem nadzieję, że USA nie wpadną w wielką recesję tak jak w latach Wielkiego Kryzysu z lat 20. i 30. XX wieku.

Czy po nowej ekipie należy się spodziewać zwiększenia roli państwa w gospodarce?
Na pewno skoczy się greenspanowska wolna amerykanka w nadzorze

finansowym. Rola państwa będzie większa, bo rak kryzysu przerzucił się z sektora finansowego na realną gospodarkę i trzeba będzie pomocy rządu, aby zapobiec głębokiej recesji. Fed pewnie dalej będzie obniżał stopy procentowe, ale to niewiele da, bo przy obecnej stopie na poziomie 1 proc. do zera już niedaleko.

Potrzebny więc będzie impuls fiskalny?

Sądzę, że nowy prezydent stworzy duży pakiet inwestycji publicznych i podwyższy podatki dla najbogatszych, by móc dać te pieniądze biedniejszym. To będzie ważne, by podtrzymać popyt na rynku amerykańskim. Jest to zgodne z doktryną keynesowską, która mówi, że w czasie recesji trzeba dać pieniądze tym, którzy je wydadzą, a nie zaozczędzą, czyli biednym, a nie bogatym. Ci ostatni nie powinni zresztą narzekać, bo ich dochody w czasach Busha wzrosły kilkakrotnie, gdy tymczasem dochody przeciętnego gospodarstwa domowego nie zmieniły się. W związku z impulsem fiskalnym pojawia się oczywiście pytanie, czy Ameryka będzie w stanie sfinansować wynikający z niego ogromny deficyt budżetowy, który w przyszłym roku może sięgnąć biliona dolarów – najwyższy w historii USA. Moim zdaniem to będzie możliwe, bo inwestorzy zagraniczni są dalej skłonni kupować amerykańskie papiery skarbowe. Dowodzą tego choćby ostatnie mie-

Prezydentowi elektowi doradzają najlepsi amerykańscy ekonomiści, ponadto będzie miał za sobą silną większość w obu izbach Kongresu

siące, kiedy globalni inwestorzy uciekali od innych walut i inwestowali w bezpieczne aktywa dolarowe. Amerykański rząd nie będzie mógł jednak zwiększać deficytu bezkarnie. Żeby nie wzrosła cena amerykańskiego długu, będzie musiał przekonać inwestorów, że impuls fiskalny jest częścią większego planu mającego na celu obniżenie deficytu w przyszłości. Jeśli nowy prezydent zadeklaruje, że taki plan będzie oznaczał w ciągu kilku lat znaczne obniżenie deficytu, będzie to dobry sygnał.

Wspomniał pan o umacniającym się dolarze. Jaki to może mieć wpływ na gospodarkę USA?
Umocnienie się dolara jest zjawiskiem paradoksalnym. Zwykle gdy kraj przeżywa trudności, jego waluta się osłabia, a tu jest zupełnie inaczej. Stało się tak, bo inwestorzy wyprzedawali międzynarodowe aktywa, w tym polskie, i inwestowali w



Marcin Piątkowski

dolara, doprowadzając do jego umocnienia. Mocny dolar to ostatnia rzecz, której teraz potrzebuje gospodarka USA. Na razie uniknęła ona recesji, gdyż z trzech jej silników jeden wciąż działał. Osłabła konsumpcja i inwestycje, ale eksport wciąż był dobry. Drogi dolar temu nie sprzyja. Jeśli więc żaden z silników tego samolotu nie będzie już działał, to pozostaje pytanie, jak długo jest on w stanie szybować bez napędu. Dotychczas eksport z USA rósł w tempie dwucyfrowym. Ale to może się dalej nie udać przy umacniającym się dolarze i spowolnieniu na wszystkich rynkach.

Czy administracja Obamy zdecydowała się na cięcie wydatków budżetowych? Przy takim dużym poparciu nie byłoby to trudne.
Raczej nie. Będzie raczej widać tendencję do zwiększania wydatków, jak mówilem wcześniej, bo bez wypompowania państwowych pie-

niędzy w gospodarkę trudno będzie ją uratować przed recesją. Oznaki jej słabości widać wyraźnie: konsumpcja spada na lew na szyję, co widać choćby po spadku sprzedaży samochodów – w październiku poziom był podobny jak 25 lat temu. Dynamika eksportu również spada. Ameryce pozostaje zatem silnik awaryjny, czyli pieniądze z budżetu. Deficyt się zwiększy z powodu choćby wypłat większej ilości zasiłków dla bezrobotnych czy innych świadczeń społecznych. Wspomniał doradca Larry Summers twierdzi, że taki impuls będzie potrzebny. Zgadzam się z tym. Inaczej ów samolot, zamiast bezpiecznie wylądować lotem szymbowocem, roztrzaska się jak odrzutowiec.

Dr Marcin Piątkowski jest wykładowcą w Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie, do niedawna pracował jako ekonomista w Międzynarodowym Funduszu Walutowym w Waszyngtonie